

## Pierwsze wyjście z mroku – Coma

Przed świtem obudziłem się, by żyć  
Wplątany w cudzą pościel, w cudze sny  
Pomiędzy pożądaniem a rozkoszą tkwi dolina nocy  
Skazany na ponury miejski zgrzyt  
Osnuty prześcieradłem brudnej mgły  
Chcąc ukryć się przed sobą samym  
Chlałem wódę w dusznym barze

Lecz przecież Bóg dobrze wie  
Dlaczego dławi mnie wstręt  
Dlaczego strach nabiera mocy i zniewala rozum  
Na pewno każdy choć raz  
Utracił wiarę jak ja  
Obym nie bliżej stał  
Sennego dnia w królestwie mroku

Prorocy porzygali się i śpią  
Poeci umierają w grobach strof  
Anioły śmierdzą potem, żrą kiełbasę  
Mają w dupie żywych  
Zginęła w niepokoju wielkich miast  
Osnuta huraganem durnych spraw  
Maleńka tajemnica - bycia w ciszy  
Lub po prostu bycia

Ginie nadzieja i moc  
Rośnie apetyt na zło  
Zwyciężą ci, co nienawiścią silni  
Szydzą z innych  
Nad miastem wyrósł jak krzyk  
I zamknął drogę do gwiazd  
Ogromny wstyd i strach przed ciszą  
Eteryzną

Może zgubiłem się  
Mimo że zabrnąłem w mrok

Wymieszałem z błotem krew  
Ocaleję mimo to  
Trzeba uprzytomnić sobie, że  
Nawet kiedy wszystko straci sens  
Znajdziesz przestrzeń, gdzie  
Wielka wiara tłumi lęk

I jeżeli tak ma być, że pomimo wszystko  
Ja wydostanę się  
To chyba warto  
Wierzyć

I jeżeli tak ma być, że pomimo wszystko  
Ja wydostanę się  
To chyba warto

Mimo że zgubiłem się  
Mimo że zabrnąłem w mrok  
Wymieszałem z błotem krew  
Ocaleję mimo to  
Trzeba uprzytomnić sobie, że  
Nawet kiedy wszystko straci sens  
Znajdziesz przestrzeń, gdzie  
Wielka wiara tłumi lęk

Tłumi lęk, lęk  
Tłumi lęk, lęk  
Tłumi lęk, lęk



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych